

O czym to rozprawialiście w drodze?

Codziennie, w drodze do pracy, w pracy, w domu, w sklepie, rozmawiamy o różnych sprawach. Ich tematem są sprawy rodzinne, wychowanie dzieci, szkoła, Kościół, sąsiedzi, bieżąca polityka, wciąż rosnące rachunki: za prąd, wodę, zaciągnięte kredyty, za korepetycje dzieci... Te rozmowy



dość często kończą się ostrą wymianą zdań albo małymi lub większymi sprzeczkami. Ewangelia z dzisiejszej niedzieli mówi, że uczniowie Pana Jezusa też w drodze się posprzeczkali. Chyba nie o kredyty, ani o ceny za prąd. Potem okazało się, że pokłócili się o to, kto z nich jest największy, najważniejszy. To takie ludzkie, każdy chciałby mieć rację. Zawsze każdy chce postawić na swoim. I co? Jajco! Wszystko jest po staremu. Pan Jezus mówi na to wszystko: *Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje*. Dzieci są naszym największym zadaniem. Nasza troska o dzieci odziera nas z wszystkich masek, pomadek, kołczyków w uszach i w innych miejscach, nam tylko wiadomych. Przeglądamy się w naszych dzieciach a one przeglądają się w nas. I tu zaczyna się surowa, albo może lepiej normalna rzeczywistość. Czasami wolna o wpływów tego świata, nieraz mocno zainfekowana, że wszyscy są od tego chorzy. Rodzina jest lekarstwem na całe zło, szczególnie wtedy, gdy na Bogu się opiera. Albo nosi w sobie wszystkie choroby tego świata.

[prob.]